



Homilia pt. “Żar serca”, wygłoszona przez
Fr. Francesco Piloniego, ministra prowincjalnego prowincji Serafickiej św.
Franciszka Umbrii i Sardynii.
Porcjunkula, 15 lipca 2024.



Witajcie, Bracia, u Matki Bożej Anielskiej, w Porcjunkuli, w miejscu tak dalece drogim św. Franciszkowi z Asyżu, że w “Legendzie Większej” św. Bonawentura napisał: “Tu pokornie rozpoczął, tu w cnotach postępował, tu szczęśliwie dzieło wypełnił” (LW 2,8).

Ropocznacie spotkanie, które chętnie nazwałbym “Kaitułą Namiotów młodych braci z Europy”, w święto wielkiego człowieka, zdolnego do połączenia kontemplacji i działania, kompetencji i zmysłu miłości, bogatej równowagi i człowieczeństwa. Rzadko nauka i wiara były tak zharmonizowane, a przede wszystkim tak dalece ożywione miłością.

W kolekcje Mszalnej prosiliśmy Boga o “światło mądrości i żar serca”. Gorliwie modlę się o to dla Was, abyście krocząc po śladach Pana, mogli smakować jego dobroć i piękno.

W pierwszym czytaniu Salomon wyznaje, że ogarnia go uczucie głębokiego zachwyty wobec mądrości intymnej mowy i płonącego żarem języka: “Ją to pokochałem, jej od młodości szukałem: pragnąłem ją sobie wziąć za oblubienicę i stałem się miłośnikiem jej piękna” (Mdr 8,2). Powyższe słowa są uosobieniem mądrości. Wydaje się, że Salomon ma w niej swój udział: “Ją to pokochałem (...) stałem się miłośnikiem jej piękna. W centrum znajdujemy czasowniki, dzięki którym nasze naśladowanie Chrystusa jest ciągle młode, świeże i wspaniałomyślne: “szukałem”, “pragnąłem”.

Salomon, podobnie jak Bonawentura, jak wielu naszych świętych przyjaciół, jak bracia kórzy głosili nam Chrystusa i którzy są ojcami naszej wiary, tak bardzo szukali mądrości, że określali ją jako “Towarzyszkę”, “Oblubienicę”, “Przyjaciółkę”, obok której można spocząć i dzięki której można całemu wydać się na ofiarę. Czymże jednak jest mądrość, jeśli nie aspektem, cechą charakterystyczną Ducha Świętego, której Franciszek pragnie dla siebie i dla braci i której nigdy nie może zabraknąć: “Posiąść Ducha Pańskiego i Jego święte działanie”, czyli stanąć w postawie uczniowskiej, unżyć się przed Duchem Świętym, aby nauczyć się żyć jak On, z Nim i w Nim. To Duch Święty sprawia, że płonie w nas serce, to On oświeca umysł. Mamy płonąć, ale nie jak “bele słomy” w kulturze, która zapala się i gaśnie pozostawiając nas zawsze na powierzchni zjawisk. Płonąć z zapalem, płonąć mocno, płonąć żywiąc wzniosłe, piękne, prawdziwe pragnienia. Pragnienie jest siłą napędową wolności! “Gdzie jest Duch Pański - tam wolność” (2Kor 3,17). Płonąć aż do stania się całkowitym darem z siebie. Stać się całkowitym darem z siebie jak sól, jak światło, jak zaczyn, jak zapach. Wszystkie te rzeczy, po otwarciu i wykorzystaniu nie wracają, znikają, całe zostają wykorzystane; sól w pokarmie, rozpalone światło świeci i nie zatrzymuje się, podobnie jak zaczyn albo wylany wonny olejek. Ojciec wezwał Ciebie dla miłości która staje się całkowitym darem z siebie, wezwał Ciebie abyś stał się całkowitym darem z siebie, nie zaś abyś troszczył się o siebie i umarł

“fabrycznie nowy”. Wezwał Ciebie nie tylko abyś zaangażował się, ale abyś opowiedział się po stronie Ewangelii, abyś stał się towarzyszem mądrości, której ten świat nie posiada.

Jest jednak taki moment, w którym sól traci smak, światło świeci słabiej, albo gaśnie. Wydaje się, że zaczyna brakować zaczynu. Zapach traci intensywność. Zdarzyło się to także Franciszkowi, kiedy nie rozpoznawał natchnienia obecnego w braciach “drugiej godziny”, kiedy furtian w Porcjunkuli, w “Radości Doskonałej”, mówi mu: Idź stąd do Krzyżowców. Jest nas tak wielu, że Ciebie nie potrzebujemy!” Gdzie jest dobry smak? I gdzie ukryło się światło? Wszystko mówi o rozczerowaniu, wykrzykuje gniew, twarz opanowuje smutek, nic nie działa poprawnie. Umilkły przyjacielskie głosy, przemawia nieprzyjaciel.

Franciszek nie idzie do Krzyżowców zajmujących się trędowatymi, nie wraca do początków. Franciszek udał się do Rzymu, do przyjaciela – kardynała Hugolina. On go przyjmie, przyzna mu rację, pomoże mu w rozpoczęciu na nowo, w ponownym założeniu wspólnoty uczniów będących bardziej obserwantami i którzy będą od siebie wymagali więcej. Ale miłość nie szuka uzasadnień!

Franciszek wstępuje na Alwernię, aby tam szukać Głosu Pana, aby tam wołać do Boga. Wchodzi na Alwernię i schodzi z niej w głąb siebie, by szukać i by coraz bardziej pragnąć Oblicza Bożego, ukrytego wśród ciężarów życia.

Franciszek zostanie ponownie odnaleziony przez Boga i zostanie w swym ciele naznaczony mądrością krzyża.

Franciszek jest nadal solą, światłem, zaczynem, zapachem. Posiada potwierdzenie, że miłość nie wraca po swych śladach. A z Alwernii wraca z najpiękniejszą relikwią, z kartką papieru, na której z jednej strony znajduje się Uwielbienie Boga Najwyższego, a z drugiej błogosławieństwo dla brata Leona. Wychwalanie Boga i błogosławienie braci. Oto dar. Nadal prawdziwy dla mnie i dla ciebie.

Życzę wam dobrych dni łaski, bracia.